

PO PREMIERZE W TEATRZE

DRAMAT SZCZERY DO BÓLU

• Na wskroś realistyczna jest najnowsza sztuka w kieleckim Teatrze Żeromskiego. To lustro, w którym możemy dostrzec nie tylko współczesny świat, ale i nas samych.

Fabula sztuki „Harper” w reżyserii Grzegorza Wiśniewskiego to odwieczna walka dobra ze złem. Problem w tym, że akcja dramatu rozgrywać się może wczoraj, dzisiaj, a może wydarzy się jutro. Jakże inaczej odbiera się sztukę, jeśli dzieje się tu i teraz. Po wyjściu z teatru nie możemy powiedzieć: „popatrz, jak ludzie kiedyś żyli”, a raczej: „popatrz, jak my żyjemy”.

To spektakl bardzo współczesny, w którym dobro nie jest do końca dobrem, a zło złem. Te dwie rzeczywistości istnieją równolegle obok siebie jak szyny kolejki w ascetycznej, ale jakże wymownej scenografii przedstawienia. Autor sztuki Simon Stephens ukazuje nam bohaterów jako pojedyncze i samotne planety czy

wyspy. Żyją ze swoimi problemami, często nie potrafiąc ich samodzielnie rozwiązać.

W dzisiejszym świecie coraz trudniej umiemy ze sobą rozmawiać, jesteśmy dla siebie zimni, obcy, nie potrafimy albo nie chcemy dostrzec dramatu drugiego człowieka. Liczą się tylko własne interesy. W tym świecie gdzieś pędzimy, potem gubimy się i popełniamy nieprzemysłane czyny, działamy pod wpływem impulsu.

Oglądając spektakl w kieleckim teatrze, stajemy się uczestnikami tej fabuły, a aktorzy tylko odkrywają nam tę prawdę, której często sami nie możemy lub nie chcemy zobaczyć. Potęgując dramaturgię sztuki, szyny scenografii powinny przebiegać przez całą widownię, nie wyłączając balkonów, żebyśmy stali się jeszcze bardziej uczestnikami tej inscenizacji. Przecież ten pociąg jest także nasz.

Ogromne brawa należą się odtwórczyni głównej roli Magdzie Grą-

ziowskiej, która udźwignęła ciężar złożoności Harper. Potrafi być miłą pracownicą, proszącą swojego przełożonego o urlop, ale i zaczepną kobietą w barze, kończącą swą mroczną przygodę w hotelu z nieznanym. Pozostałe role kobiece, Anny Antoniewicz i Joanny Kasperek, również zasługują na uznanie. Bardzo dobrze wypada także Wojciech Niemczyk, zwłaszcza w początkowej scenie spektaklu, gdy jako szef Harper nie pozwala jej wyjechać do chorego ojca.

Najnowsza propozycja kieleckiego teatru to ważne i potrzebne przedstawienie stawiające wiele istotnych pytań i niedomówień. Jeśli ktoś będzie uważał inaczej, wtedy zawsze można powiedzieć - parafrazując XIX-wiecznego klasyka literatury - czego się boicie (wstydzicie), przecież to własnych siebie widzicie. Na koniec zaznaczam, że „Harper” to raczej spektakl dla widzów dorosłych. ●

MACIEJ WADOWSKI

K11